



Napięcia francusko-tureckie

Łukasz Maślanka, Karol Wasilewski

Spór francusko-turecki wokół konfliktu w Libii, w którym oba państwa popierają przeciwne strony, przenosi się na forum UE i NATO. Francja argumentuje, że działania Turcji stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa UE i spójności NATO, apeluje więc do sojuszników o bardziej krytyczną politykę wobec tego państwa. Turcja domaga się poszanowania własnych interesów, co wymagałoby od Francji rewizji percepcji zagrożeń na południowej flance. Do złagodzenia sporu mogłoby się przyczynić wzmocnienie libijskiego procesu pokojowego ONZ lub mediacje przyszłej administracji USA.

Napięcia francusko-tureckie wokół Libii zintensyfikowały się w styczniu br. [Turcja, wspierająca w tamtejszej wojnie domowej Rząd Zgody Narodowej \(RZN\) Fajiza as-Sarradża](#), wysłała do tego państwa żołnierzy i protureckich bojowników z Syrii, którzy mieli szkolić lokalne oddziały i walczyć po stronie RZN. Turcy dostarczali też libijskim sojusznikom broń, łamiąc embargo Rady Bezpieczeństwa ONZ i postanowienia konferencji [w Berlinie z 19 stycznia br.](#) Te działania były piętnowane przez prezydenta Francji Emmanuela Macrona, sprzyjającego oponentowi RZN – Libijskiej Armii Narodowej (LNA) pod dowództwem gen. Chalify Haftara. Do eskalacji sporu doszło 10 czerwca br., gdy załoga francuskiego okrętu wojennego Courbet – uczestniczącego w natowskiej operacji Sea Guardian na Morzu Śródziemnym (MŚ) – chciała dokonać inspekcji statku podejrzanego o przewóz broni do Libii. Zdaniem Francuzów Courbet został zatrzymany przez eskortujące go tureckie okręty. Turcja zaprzeczała oskarżeniom, a 18 czerwca br. NATO zdecydowało o zbadaniu sprawy. W efekcie na początku lipca Francja zawiesiła udział w misji Sea Guardian, podtrzymując jednocześnie zaangażowanie w unijną operację IRINI (uruchomioną pod koniec marca, aby egzekwować embargo na broń dla Libii). Zaapelowała też o zwołanie specjalnej Rady UE ds. zagranicznych w całości poświeconej Turcji. Odbędzie się ona 13 lipca.

Perspektywa francuska. Francja dąży do umocnienia wpływów w basenie MŚ, kierując się interesami gospodarczymi i bezpieczeństwa. Za podstawowe zagrożenie uważa działalność ugrupowań dżihadystycznych, dlatego w celu zwalczania tzw. Państwa Islamskiego zdecydowała się współpracować w Syrii z Ludowymi

Jednostkami Samoobrony (YPG), [uważanymi przez Turcję za organizację terrorystyczną](#). W Libii wspiera gen. Haftara, sądząc, że po szybkim zwycięstwie nad RZN przywróci w tym państwie stabilność. Francja uważa ponadto, że RZN pozostaje pod wpływem Bractwa Muzułmańskiego (BM), które postrzega jako narzędzie polityki Turcji w regionie. Stanowisko Francji wobec Libii jest również powodowane bliskimi stosunkami z innymi antagonistami RZN – Zjednoczonymi Emiratach Arabskimi, Arabią Saudyjską i Egiptem. Wszystkie te państwa zwalczają BM, obawiając się wpływu jego popularności wśród społeczeństw arabskich na stabilność swoich reżimów. Oś ich relacji z Francją stanowią jednak kontrakty zbrojeniowe.

Istotne jest też zainteresowanie Francji we [Wschodnioróżdriemnomorskim Forum Gazowym](#) (WFG), którego celem jest usprawnienie wydobycia i transportu surowców energetycznych ze wschodniej części basenu MŚ do Europy. W styczniu br. Francja zgłosiła chęć dołączenia do WFG, a francuski koncern Total jest zainteresowany wydobyciem. Jest to kolejny punkt sporny z Turcją, która [sprzeciwia się regionalnym projektom energetycznym](#), argumentując m.in., że ich celem jest wyłączenie jej ze współpracy i pozbawienie zysków.

Rywalizacja z Turcją w basenie MŚ jest jedną z przyczyn, dla których Francja opowiada się za dialogiem z Rosją. Sądzi, że może to zapobiec podziałowi wpływów w Syrii i Libii między Turcję i Rosję, który mógłby doprowadzić do kontroli tych państw nad obszarami kluczowymi dla bezpieczeństwa Europy, zwiększając możliwości nacisku na UE. Władze Francji uważają też, że Turcja jest większym wyzwaniem

strategicznym niż Rosja, ponieważ podważa spójność NATO od wewnątrz, szantażuje UE migracją i za pośrednictwem diaspory destabilizuje sytuację w państwach europejskich. W ciągu ostatniego roku francuska dyplomacja próbowała nieskutecznie przekonać do tych poglądów USA. Wskazywała m.in. na bezcelowość współpracy z Turcją w Libii, argumentując, że zakończy się to podziałem wpływów w tym państwie między Turcję a Rosję.

Perspektywa turecka. Zaangażowanie Turcji w Libii jest kluczowe dla realizacji jej polityki w basenie MŚ. [Porozumienie o jurysdykcji morskiej, podpisane z RZN](#), ma zablokować niesprzyjające Turcji projekty energetyczne w regionie i umożliwić jej korzystne rozstrzygnięcie [sporów delimitacyjnych](#). Ma temu służyć również wzmocnienie pozycji Turcji w basenie MŚ, które będzie następstwem budowy w Libii dwóch tureckich baz – morskiej i powietrznej. Turcję motywują ponadto względy gospodarcze – planuje zaangażowanie krajowych firm w odbudowę libijskiej gospodarki.

Władze Turcji wspierają w regionie siły związane z BM ze względu na bliskość ideologiczną, która ich zdaniem sprzyja poprawie własnej pozycji na Bliskim Wschodzie. Ponadto twierdzą, że tylko politycy związani z BM są w stanie zdobyć demokratyczną legitymację lokalnych społeczeństw. W tym kontekście różnice zdań z Francją, krytykowaną za wsparcie Haftara, są przez Turcję wykorzystywane w polityce zagranicznej i wewnętrznej. Pozwalają tureckim politykom przedstawiać się jako antyimperialistyczna siła, która ma na celu dobro społeczeństw regionu, a nie interes własny. Ten przekaz trafia zwłaszcza do konserwatywno-nacjonalistycznego elektoratu rządzącej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju.

Spór z Francją ma jednak dla Turcji także głębsze znaczenie jako część dążeń do uzyskania wyższego statusu w NATO. Turcy twierdzą, że ich interesy bezpieczeństwa nie są szanowane na równi z interesami innych dużych państw Sojuszu, o czym ma świadczyć m.in. francuska i amerykańska współpraca z YPG, a w konsekwencji – odmowa jej uznania przez NATO za organizację terrorystyczną. Wzmocnieniu znaczenia Turcji mają służyć również silne w ostatnim półroczu zabiegi, aby prezentować się wobec USA jako państwo, które może dbać o ich interesy w regionie. Przejawem tego była czerwcowy rozmowa Recepta Tayyipa Erdoğan z Donaldem Trumpem, po której turecki przywódca ogłosił osiągnięcie niesprecyzowanych porozumień z USA na temat Libii i nadejście „nowej ery” w stosunkach obu państw.

Wnioski. Spór francusko-turecki wykracza poza kontekst libijski i wynika z odmiennej percepcji zagrożeń i sposobów ich eliminacji. Będzie więc negatywnie oddziaływał na NATO i stosunki turecko-europejskie, nawet jeśli dojdzie do przełomu w konflikcie libijskim, co sugerują próby dystansowania się Francji od Haftara od początku lipca br.

Obawy Francji dotyczące działań Turcji są uzasadnione. Dzięki umocnieniu pozycji w Libii zyska ona kolejne instrumenty nacisku na UE, a jej polityka w ostatnich latach (m.in. szantażowanie państw członkowskich migracją) sugeruje, że będą chętnie używane. Jednak postulowane przez Francję równoważenie Turcji przy pomocy Rosji, co mogłoby doprowadzić do umocnienia wpływów tego państwa w basenie MŚ, nie jest rozwiązaniem korzystnym dla UE, w przeciwieństwie do [postępów libijskiego procesu pokojowego pod auspicjami ONZ](#). Zaprzestanie wspierania Haftara przez Francję zwiększałoby szansę jego powodzenia, a jednocześnie wzmocniałoby pozycję UE w Libii względem Turcji.

Spór francusko-turecki osłabia spójność NATO, co jest niekorzystne dla Polski. Pochodną napięć z Francją było m.in. blokowanie przez Turcję [sojuszniczych planów dla Polski i państw bałtyckich](#). Ten spór, jak również brak poparcia sojuszników dla stanowiska Francji, skłaniają prezydenta Emmanuela Macrona do wzmożonej krytyki NATO i postulowania budowy autonomii strategicznej Europy.

Stanowisko Francji wobec Libii wpływa negatywnie na spójność polityki UE wobec tego państwa. Nałożenie na Turcję sankcji za jej działania w Libii, co postuluje Francja, mogłoby pogłębić rozbieżności wśród państw członkowskich. Lepszym rozwiązaniem wydaje się wzmocnienie operacji IRINI (Polska mogłaby podkreślić wsparcie dla stabilizacji sytuacji w Libii przez aktywniejszy w niej udział) i wskazanie konieczności przestrzegania embarga ONZ przez wszystkie strony. Realnym krokiem w kierunku jego zapewnienia byłoby uszczelnienie granicy egipsko-libijskiej.

Napięcia francusko-tureckie są też rezultatem polityki USA. Nieskoordynowany proces wycofywania się tego państwa z Bliskiego Wschodu – przy faktycznym braku zgody sojuszników co do zagrożeń na południowej flance – pobudził rywalizację wewnątrz Sojuszu. Ewentualne mediacje ze strony nowej administracji USA, uzupełnione o dyskusję na temat bezpieczeństwa flanki południowej, mogłyby doprowadzić do zbliżenia stanowisk Francji i Turcji.